

prof. dr hab. Jacek Purchla

Katedra Historii Gospodarczej i Społecznej
Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

Miasto i uniwersytet wobec wyzwań współczesności¹

Kraków to miasto, w którym chętnie szcycimy się najstarszą tradycją uniwersytecką w Polsce i jedną z najstarszych w Europie. Fakt, że 12 maja 1364 roku król Kazimierz Wielki powołał do życia Akademię Krakowską jest dobrze znany. Rzadziej pamięta się, że w tym samym dniu samorząd miejski wydał dyplom gwarantujący opiekę ze strony miasta nad tworzonym przez króla Uniwersytetem [Wyrozumski, 1992, s. 302–303]. W dokumencie czytamy m.in.: „My zaś rajcy, ławnicy i przysiężnicy miasta Krakowa powyżej wyrażeni, rektorowi uniwersytetu, doktorom, mistrzom, scholarom [...] w szkole krakowskiej przebywającym, przyrzekamy wieczyste dotrzymać i nie skażenie dochować wszystkie i poszczególne ustawy [...]. Rektorowi także pomienionemu, który podówczas będzie, [...] wiernie dopomagać, rady, pomocy i przychylności użyzczać” [Krzyżanowski, 1900, s. 96]. Tak rodziła się więź pomiędzy miastem a jego uniwersytetem.

Wypełnianie misji ośrodka akademickiego stało się szybko ważną funkcją metropolitalną, promieniującą daleko poza ziemie Królestwa Polskiego. W drugiej połowie XV wieku 45% studiujących w Krakowie to obcokrajowcy: obywatele Królestwa Węgierskiego (Słowacja), przybysze z Czech i Moraw, Austrii oraz innych krajów niemieckich, a nawet ze Skandynawii [*Kraków i jego Uniwersytet*, s. 54–56]. Warto podkreślić nie tylko międzynarodowy charakter i kosmopolityczną atmosferę ówczesnego ośrodka akademickiego pod Wawelem, ale także niezwykłą pozycję uniwersytetów w średniowieczu. Stanowiły one – obok papieżstwa i cesarstwa – trzecią siłę, kreującą cywilizację ówczesnej Europy – owo universum i universitas Kontynentu. Zaś przywileje nadawane uniwersytetom przez władców wzmacniały ich autonomię!

Już wówczas Akademia Krakowska stała się też dumą miasta, a jej losy funkcją losów Jagiellońskiej stolicy. To dlatego szczyt rozwoju Krakowa jako europejskiej metropolii na przełomie XV i XVI wieku zbiegł się z rozkwitem Uniwersytetu. Upadek miasta oznaczał zaś prowincjonalizację i kryzys Uniwersytetu. Nie przypadkiem też krakowscy uczeni tworzyli programy modernizacji

¹ Tekst wykładu inauguracyjnego wygłoszonego na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie 3 października 2011 r.

i rozwoju miasta. Symbolem pozostaje do dzisiaj spiszowa postać Józefa Dietla – rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, broniącego przed władzami wiedeńskimi autonomii uczelni, który w roku 1866 został wybrany pierwszym prezydentem Krakowa. Dietl był nie tylko ojcem naszego samorządu, ale wizjonerem, który sformułował ambitny program unowocześnienia miasta, realizowany przez jego następców, w tym Juliusza Leo wybitnego profesora prawa skarbowego i twórcy „Wielkiego Krakowa”. To prezydent Leo u progu XX wieku przywrócił starej stolicy Polski funkcję metropolii Europy Środkowej.

Dla tej metropolitalności kluczową rolę w XX wieku odgrywała już nie funkcja polityczna, a funkcja uniwersytecka. To w ciągu ostatniego stulecia Kraków wyrósł ponownie na wielki ośrodek akademicki. Jedyne tak wielkie centrum uniwersyteckie pomiędzy Warszawą, Berlinem, Pragą, Wiedniem, Bratysławą, Budapesztem i Kijowem, które nie wypełnia funkcji stolicy państwa. Kraków to dzisiaj 15% całego potencjału naukowego Polski (a więc potencjał nieomal równy znacznie większej Warszawie). Funkcja ta nie tylko w istotny sposób determinuje przestrzeń miasta [Wdowiarska-Bilska, Zuziak, 2008, s. 172–185], ale przesądza o jego charakterze i pozycji w sieci osadniczej Europy Środkowej.

Miasto to owoc procesów długiego trwania, wypadkowa splotu różnych zjawisk. Trzeba też od razu koniecznie dodać, że: „miasta nie są przypadkiem, miasta są koncepcją wyższego rzędu”. Słusznie więc klasyk nowoczesnej „urbanologii” Kevin Lynch podkreślał, iż miasta to nie tylko ich forma i aktualnie wypełniane funkcje, ale także idee i wartości jakie ludzie z nimi łączą.

Od czasów Platona i Witruwiusza dążeniu do prawdy, dobra i piękna towarzyszyło myślenie o idealnej organizacji miasta. Już Arystoteles pisał: „Należy budować miasta tak, aby dawały ochronę ich mieszkańcom i aby czyniły ich równocześnie szczęśliwymi”. Nie przypadkiem marzenie o *citta ideale* fascynowało tak wielu wybitnych myślicieli i artystów włoskiego renesansu. W poszukiwanie harmonii i doskonałości miast angażowali się przede wszystkim uczeni i artyści. To oni też pierwsi zrozumieli znaczenie otwartości i kreatywności dla rozwoju. Baruch Spinoza sławiąc rozkwit swego rodzinnego Amsterdamu – stolicy świata zachodniego w wieku XVII – wymienia w „Tractatus Politicus Theologicus” z roku 1670: wolność, tolerancję, swobodę handlu i etykę w biznesie jako fundamenty spektakularnego sukcesu holenderskiej metropolii.

Porzućmy historię i spójrzmy w przyszłość. To ona dziś fascynuje. Bo przyszłość oznacza, że wiele może się zdarzyć, czego nie można powiedzieć o przeszłości.

Miasto to nie tylko idea i forma, ale także funkcja i proces.

Miasto to przede wszystkim żywy organizm. Miarą rozwoju miast jest szybkość i złożoność zmiany jaką przechodzą. Współczesne procesy urbanizacyjne charakteryzuje niespotykana wcześniej dynamika i skala wzrostu. Według prognoz Banku Światowego do roku 2030 pojawią się 2 miliardy nowych mieszkań-

ców miast. Równocześnie Europa się skurczy z 400 do 250 milionów mieszkańców. Jest to więc szczególne wyzwanie. Otwartość na przedsiębiorczych imigrantów stała się kołem zamachowym rozwoju wielu największych metropolii. W roku 1999 ponad 40% mieszkańców Nowego Jorku urodziło się poza Stanami Zjednoczonymi [Florida, 2010, s. 260–261].

W międzynarodowym dyskursie nad rolą wielkich miast w procesach rozwoju na plan pierwszy wysuwają się dzisiaj trzy charakterystyczne kwestie.

Pierwsza to renesans koncepcji miast centralnych. Wielkie metropolie są dzisiaj centrami decyzji i kontroli nad globalizującymi się rynkami finansowymi i sektorem usług. W tym sensie stanowią węzły informacji i dyspozycji o charakterze ponadnarodowym. Tak więc równoległe do globalizacji gospodarki postępuje proces koncentracji ośrodków decyzyjnych w wielkich węzłach lokalnych. Co charakterystyczne, rewolucja telekomunikacyjna nie tylko nie osłabiła pozycji ośrodków metropolitalnych, ale wzmocniła ich rolę jako centrów sieci komunikacyjnych oferujących łatwy dostęp do informacji, ale również do mediów i kompleksu usług ze sfery kultury, nauki i edukacji.

Drugi aspekt dyskusji wynika z coraz popularniejszej tezy, że siła gospodarcza państwa jest niczym innym jak sumą potencjału gospodarczego regionów metropolitalnych, rozumianych jako strefy oddziaływania miast centralnych. Wielkie metropolie są więc motorami wzrostu gospodarczego.

Trzecim ważnym aspektem dyskusji jest wreszcie poziom kreatywności i innowacyjności ośrodków miejskich. Tylko niektóre z nich stają się inkubatorami nowych wartości intelektualnych. Poziom kreatywności miasta zależy od splotu czynników politycznych i ekonomicznych. Zasadniczą rolę odgrywa w tej kwestii kompleks funkcji kulturowych, edukacyjnych, badawczych, informacyjnych. Kumulacja siły tych funkcji daje efekt synergii i stanowi warunek konieczny dla wyzwolenia kreatywności i innowacyjności [Purchla, Sepioł, 1997, s. 3–4]. Miasto obok klimatu dla biznesu musi więc posiadać klimat dla ludzi, czy też klimat dla kreatywności.

Richard Florida w swej głośnej pracy *Narodziny klasy kreatywnej* postawił kropkę nad „i” pisząc: „Rozwój ekonomiczny na szczeblu regionalnym napędzany jest przez ludzi kreatywnych, którzy wolą tolerancyjne, silnie zróżnicowane miejsca otwarte na nowe idee” [Florida, 2010, s. 256–257]. Rdzeń klasy kreatywnej tworzą – według Floridy – naukowcy i inżynierowie, architekci i projektanci, ludzie pracujący w szkolnictwie i rozrywce, artyści i muzycy, czyli ludzie, których funkcją ekonomiczną jest tworzenie nowych idei i pomysłów, nowych technologii i nowych treści kreatywnych [Florida, 2010, s. 31]. Czynnikiem przyciągającym kapitał kreatywny i pobudzającym rozwój branż high-tech jest różnorodność [Florida, 2010, s. 271]. Miasta sukcesu muszą więc dzisiaj posiadać „otwartość na różnorodność” [Florida, 2010, s. 34].

Teoria kapitału kreatywnego Richarda Floridy i jego trzy „T” (Technologia, Talent, Tolerancja) prowadzą do wniosku, iż „rozwoj gospodarczy na szczeblu regionalnym napędzany jest w znacznym stopniu przez skupiska ludzi kreatywnych – «nosicieli» kreatywnego kapitału – którzy wolą miejsca różnorodne, tolerancyjne i otwarte na nowe idee” [Florida, 2010, s. 230]. Jądrami kreatywności stają się więc uniwersytety. W gospodarce kreatywnej każdy region, w którym znajduje się duży uniwersytet prowadzący badania naukowe, będzie miał przewagę nad innymi miastami [Florida, 2010, s. 302]. Bonnie Menes Kahn w swej *Cosmopolitan City* słusznie podkreśla, że wielkie miasta wyróżniają się dwoma cechami charakterystycznymi: tolerowaniem „obcych” i brakiem tolerancji dla przeciętności [Florida, 2010, s. 334].

Rozwijająca się dziś dyskusja nad fenomenem i rolą tzw. creative cities nie jest dyskusją nową. Od dłuższego czasu toczy się ona np. nad fenomenem Wiednia około 1900 roku. Wiedeń – die Weltstadt – był wówczas dla całej Europy Środkowej symbolem triumfu liberalizmu i jedną z najbardziej kreatywnych metropolii świata [Schorske, 1980]. Twarzami wiedeńskiej „klasy kreatywnej” około 1900 pozostają do dzisiaj: Gustav Mahler, Arnold Schoenberg, Gustav Klimt, Egon Schiele, Otto Wagner, Adolf Loos, Arthur Schnitzler, Stefan Zweig, Ludwig Wittgenstein, Sigmund Freud, Rudolf Hilferding czy Ludwig von Mises. Wiedeń stał się wówczas na krótko globalną metropolią, centrum naukowego postępu i artystycznej kreacji. Jednak już po 1918 roku stracił swoje znaczenie. Nie przypadkiem współczesny pisarz austriacki Thomas Bernhard, w swej głośniejszej książce *Wycinka* napisał ostatnio: „Wiedeń jest potworną maszyną do unicestwiania geniuszy, [...] przerażającym zakładem druzgotania talentów” [Bernhard, 2011, s. 59].

Pytanie o *conditions of excellence* – te szczególne warunki, które przesądzają o sukcesie miast, czyniąc z nich ośrodki polityki, gospodarki, a przede wszystkim kreacji intelektualnej i artystycznej – to również pytanie o Kraków. Kwestii tej nie można oderwać od szerszego kontekstu i pytania czy Polska ma dzisiaj politykę wobec wielkich miast? Jestem przekonany, iż takiej polityki, która wzmocniłaby metropolitalne funkcje Krakowa, Wrocławia, Poznania czy Gdańska i lepiej wykorzystywała ich potencjał nie mamy. Polska jest krajem unitarnym. Niszczy to policentryczną tradycję opartą na sieci kilku silnych metropolii na rzecz Warszawy. Innymi słowy – powiększa się dystans pomiędzy stolicą a pozostałymi „wielkimi miastami”. Z punktu widzenia rozwojowych interesów Polski jest to zjawisko negatywne. Jego syndromem jest „centralizm” występujący w tak newralgicznych dla sukcesu metropolitalnego obszarach jak np.: bankowość, media publiczne, czy rozwój lotnisk. Patrząc na Kraków można zaryzykować tezę, że reforma administracyjna roku 1998 osłabiła potencjał klasy kreatywnej pod Wawelem. Kraków jest dzisiaj rozpoznawalnym w Europie miastem biesiadnym, ale czy jest miastem kreatywnym?

Po roku 1989 zabrakło w Polsce strategicznej polityki państwa wobec największych miast jako lokomotyw rozwoju. Oczywiście teza, że to miasta generują wzrost zastąpiona została wówczas centralizmem fiskalnym państwa, które w miastach pozostawiało tylko 10% wypracowanych przez samorzady dochodów! Skala oporu i ignorancji władz centralnych wobec rodzących się samorządów widoczna była zwłaszcza w wielkich miastach! Trudno jest oprzeć się wrażeniu, że ojcom naszej reformy samorządowej z roku 1990 zabrakło wyobraźni. Państwo tworząc samorząd chciało go przede wszystkim użyć do prostego administrowania (nie zarządzania) zbankrutowanymi zasobami komunalnymi. Nieufność i wręcz obawa przed zrzeczeniem się przez administrację rządową swoich kompetencji do dziś widoczna jest w strukturze budżetów naszych samorządów. W latach 1993–2007 transfery z budżetu państwa stanowiły od 60–70% dochodów gminy Kraków. Oznacza to, iż wielkie miasto jest w istocie zakładnikiem władzy centralnej, klientem Polski resortowej i ofiarą triumfu partyjnictwa. W „miękkim” systemie centralnego rozdawnictwa samorząd miejski pozbawiony jest skutecznych instrumentów budowania siły metropolitalnej ośrodka [Purchla, 2011, s. 336–337].

Równocześnie Krakowowi nie można przecież odmówić znamion sukcesu. Patrząc bowiem na Kraków – jako na: proces; zasób; potencjał; funkcję, trzeba dziś nie tylko mówić o szybkiej zmianie modelu i mechanizmów wzrostu, ale i o wykorzystaniu przez Kraków po roku 1989 momentu historycznego jako szansy na istotną zmianę prorozwojową. Sukces ten realizuje się w dużej mierze poza samorządem [Purchla, 2011, s. 337]. Siła Krakowa to m.in. jego niezwykła atmosfera, siła jego marki i wysoka rozpoznawalność miasta, to atrakcyjność turystyczna i potencjał akademicki.

Skoro państwo polskie nie ma spójnej polityki wobec wielkich miast, a równocześnie nasze metropolie uwalniają i pomnażają dziś swoje zasoby w otwartej rywalizacji ponad państwowymi granicami – to funkcja akademicka winna stać się dla Krakowa i jego samorządu priorytetem, również wobec nieuchronnej globalizacji procesów urbanizacyjnych.

Nauka jest dzisiaj jednym z najważniejszych nośników globalizacji. Jej globalizację pogłębia m.in. zjawisko deterytorializacji przestrzeni. Kompresja czasu i przestrzeni oznacza, że z Krakowa do Londynu podróżujemy dzisiaj 2,5 godziny, a z Krakowa do Łodzi 4 godziny. Globalizacja w nauce oznacza przy tym: dominację jednego języka (angielskiego), rosnącą mobilność studentów i pracowników wyższych uczelni, ujednoczenie systemów studiowania. Globalizacja wzmaga też konkurencję na rynku edukacyjnym! [Jajszczyk, 2009, s. 73–76]. Wiele uczelni zabiega dziś o pozyskanie studentów z zagranicy. To coraz ważniejsi „klienci” uniwersytetów i nowi mieszkańcy metropolii. Sprzężenie zwrotne między sukcesem Krakowa a konieczną internacjonalizacją studiów na naszych uniwersytetach jest

oczywiste. Uniwersytet przestaje dzisiaj być samotną wyspą, choć jego misja wydaje się być niewzruszona.

Zmarły niedawno Ralf Dahrendorf – jeden z najwybitniejszych intelektualistów współczesnej Europy, ale również reformator niemieckich uniwersytetów w latach 60., komisarz europejski ds. badań, nauki i edukacji w latach siedemdziesiątych, rektor the London School of Economics i wicekanclerz Uniwersytetu w Oksfordzie w latach 80. i 90. – podsumowując przed dziesięciu laty w brytyjskiej Izbie Lordów swoje długie i różnorodne doświadczenie akademickie zdefiniował trzy – według niego – niezbędne składniki nowoczesnego systemu wyższej edukacji:

- powinien być dostępny dla każdego kto może i chce studiować;
- powinien być wystarczająco zróżnicowany, aby zaspokoić różnorodne potrzeby, od badań podstawowych, do ich praktycznych zastosowań; od wykształcenia ogólnego (*general education*) po kształcenie ustawiczne (*lifelong learning*);
- musi przekraczać granice z otaczającym światem, zarówno ze światem biznesu, jak również z lokalnymi wspólnotami i szeroko pojętym społeczeństwem.

Równocześnie Dahrendorf podkreśla w książce *Universities after Communism*, że po zmianie roku 1989 kraje Europy postkomunistycznej nie zdołały rozwinąć żadnego z tych elementów. Otwarcie się na otoczenie społeczne, a w szczególności na świat biznesu i polityki to nieomal temat tabu. Takie relacje są traktowane jako brukanie świeżo odzyskanej przez uniwersytety autonomii [Dahrendorf, 2000, s. 15–16].

Słusznie więc ostatnio zauważył Tomasz Domański, że „strategie rozwoju polskich miast i regionów były dotychczas w zbyt małym stopniu skorelowane z potencjałem strategicznym uczelni wyższych, działających na ich terenie” [Domański, 2011, s. 15–16]. Profesor Domański zwraca uwagę na takie aspekty nowej relacji pomiędzy miastem a regionem, jak np.:

- uniwersytet jako partner miasta i regionu w procesie jego rozwoju;
- uniwersytet jako dostarciciel profesjonalnych kadr;
- uniwersytet jako nośnik innowacji ważnych dla miast i regionu;
- uniwersytet jako niezależny doradca i obiektywny recenzent (a nie pochlebca) [Domański, 2011, s. 22–23].

Nie bez znaczenia jest też postrzeganie regionów i miast przez pryzmat uniwersytetów, rozumienie uczelni wyższych jako elementu przewagi konkurencyjnej miast i regionów oraz elementu pozycjonowania miast i regionów [Domański, 2011, s. 24].

Obecna rola uniwersytetów, w odróżnieniu od tej tradycyjnej „zamkniętej w wieży z kości słoniowej”, winna więc zdecydowanie polegać na coraz większym analizowaniu swej misji w kontekście rozwoju regionalnego. Oznacza to włączanie uniwersytetów do procesu kreowania i stymulowania przedsiębiorczości. W ten sposób uniwersytety stają się katalizatorami rozwoju lokalnego. To prawda, że model globalnego uniwersytetu opiera się dzisiaj na otwartości, która staje się podstawą do budowania jego doskonałości [Domański, 2011, s. 11].

Bo szczególną rolą uniwersytetów jest generowanie nowych wartości.

Jeśli więc nie ulega dziś wątpliwości, że uniwersytet jest absolutnie kluczową instytucją kreatywnej gospodarki, a „miasto to zbiór szans, okazji i sposobności wszelkiego rodzaju” jak to pięknie określiła Jane Jacobs, to wyzwaniem dla naszych uniwersytetów staje się niewątpliwie gra z otoczeniem, w której szczególną rolę odgrywać muszą partnerskie relacje z samorządem miasta i regionu [Domański, 2011, s. 8]. Uniwersytet – swoim potencjałem – powinien przyczyniać się do kształtowania ładu strukturalnego i zapewnienia spójności społeczno-gospodarczej. Czy jesteśmy do tego przygotowani?

Czy Kraków ma szansę stać się ideopolis – miastem generującym nowe idee i znajdującym się w sercu regionu uczącego się? [Marszałek, 2011, s. 58–66]. Na razie dzisiejszym rajcom, ławnikom i przysiężnikom miasta Krakowa zadedykować koniecznie trzeba raczej inną myśl cytowanego już dzisiaj amerykańskiego badacza: „W całym kraju stany i regiony wydają grube miliardy dolarów na stadiony sportowe [...] i inne projekty, które mają znikomy sens ekonomiczny. Ież więcej korzyści przyniosłoby regionom przeznaczenie choćby niewielkiej części tych zasobów na inwestycje w kapitał kreatywny. [...] Jeżeli zaś chodzi o te stadiony, to cóż – władze miejskie lepiej by zrobiły, gdyby wydawane na ten cel pieniądze zdeponowały na koncie oszczędnościowym. Inwestycje w budowę stadionów prowadzą bowiem do spadku poziomu dochodów i bogactwa w skali lokalnej” [Florida, 2010, s. 330].

Czy Uniwersytet Ekonomiczny jest więc dzisiaj Krakowowi do życia koniecznie potrzebny? Za nami stara tradycja uniwersytecka i marka oraz nasz potencjał akademicki. Ten kapitał musimy dzisiaj pomnażać. Czas więc na nowo zdefiniować relacje między miastem a jego uniwersytetami.

LITERATURA

- Bernhard T., 2011, *Wycinka*, Warszawa.
- Dahrendorf R., 2000, *Universities after Communism*, Hamburg.
- Domański T., 2011, *Rola uniwersytetów w promocji polskich miast i regionów – nowe wyzwania strategiczne* [w:] *Marketing akademicki. Rola uniwersytetów w promocji miast i regionów*, red. T. Domański, Łódź.
- Domański T., 2011, *Wprowadzenie* [w:] *Marketing akademicki. Rola uniwersytetów w promocji miast i regionów*, red. T. Domański, Łódź.
- Florida R., 2010, *Narodziny klasy kreatywnej oraz jej wpływ na przeobrażenia w charakterze pracy, wypoczynku, społeczeństwa i życia codziennego*, Warszawa.
- Jajszczyk A., 2009, *Polska w obliczu globalizacji szkolnictwa wyższego*, „Kultura i Polityka” nr 5.
- Kraków i jego Uniwersytet, Kraków b.r.w.
- Krzyżanowski S., 1900, *Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje*, *Rocznik Krakowski*, R. 4.

- Marszałek A., 2011, *Potencjał naukowo-badawczy uczelni i jego rola w regionie uczącym się (na przykładzie Małopolski)* [w:] *Marketing akademicki. Rola uniwersytetów w promocji miast i regionów*, red. T. Domański, Łódź.
- Purchla J., 2011, *Czy Kraków naprawdę przegrywa z Wrocławiem?* [w:] *Myśl i polityka. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Jackowi Majchrowskiemu*, t. 3, red. B. Szlachta, Kraków.
- Purchla J., Sepioł J., 1997, *Metropolie a rozwój regionalny Polski*, „Samorząd Terytorialny” R. 7, nr 11.
- Schorske C., 1980, *Fin-de-siècle Vienna*, “Politics and Culture”, New York.
- Wdowiarz-Bilska M., Zuziak Z., 2008, *Krakowskie uczelnie w przestrzeni miasta* [w:] *Rola wyższych uczelni w rozwoju społeczno-gospodarczym i przestrzennym miast*, red. T. Markowski, D. Drzazga, Warszawa.
- Wyrozumski J., 1992, *Dzieje Krakowa*, t. 1, Kraków.

Streszczenie

Funkcja akademicka winna stać się dla Krakowa i jego samorządu priorytetem, również wobec nieuchronnej globalizacji procesów urbanizacyjnych. Nauka jest dzisiaj jednym z najważniejszych nośników globalizacji.

Strategie rozwoju polskich miast i regionów były dotychczas w zbyt małym stopniu skorelowane z potencjałem strategicznym uczelni wyższych, działających na ich terenie.

Obecna rola uniwersytetów, w odróżnieniu od tej tradycyjnej „zamkniętej w wieży z kości słoniowej”, winna więc zdecydowanie polegać na coraz większym analizowaniu swej misji w kontekście rozwoju regionalnego. Oznacza to włączanie uniwersytetów do procesu kreowania i stymulowania przedsiębiorczości. W ten sposób uniwersytety stają się katalizatorami rozwoju lokalnego.

Jeśli więc nie ulega dziś wątpliwości, że uniwersytet jest absolutnie kluczową instytucją kreatywnej gospodarki, a „miasto to zbiór szans, okazji i sposobności wszelkiego rodzaju” jak to określiła Jane Jacobs, to wyzwaniem dla naszych uniwersytetów staje się niewątpliwie gra z otoczeniem, w której szczególną rolę odgrywać muszą partnerskie relacje z samorządem miasta i regionu. Uniwersytet – swoim potencjałem – powinien przyczyniać się do kształtowania ładu strukturalnego i zapewnienia spójności społeczno-gospodarczej. Czy jesteśmy do tego przygotowani? Za nami stara tradycja uniwersytecka i marka oraz nasz potencjał akademicki. Ten kapitał musimy dzisiaj pomnażać. Czas więc na nowo zdefiniować relacje między miastem a jego uniwersytetami.

The City and the University Facing the Challenges of the Present²

Summary

The academic function should become a priority for Krakow and its authorities, also in the light of the inevitable globalisation of the urbanising processes. Scholarship belongs to the most important factors of globalisation today.

Development strategies of Polish cities and regions have not been sufficiently correlated with the strategic potential of their universities. The current role of universities, as opposed to

² The opening lecture delivered at the University of Economics in Krakow on October 3, 2011.

the traditional one, “locked up in the ivory tower”, should consist in harmonising their mission with regional development. It means involving universities in the process of creating and stimulating enterprise. In this way universities are becoming catalysts of local development.

So if there is no doubt today that the university is an absolutely crucial institution of the creative economy and “the city is an ensemble of all kinds of chances, occasions and opportunities,” as Jane Jacobs wonderfully put it, the challenge for our universities is an interplay with their environment based on relations of partnership with local and regional authorities. The university’s potential should contribute to the shaping of the structural order and guaranteeing social and economic cohesion. Are we prepared for that? We are equipped with our old university tradition and reputation and our academic potential. We must build up this capital now. So it is time to redefine the relations between the city and its universities.